

S T R A Ź

Pismo religijne, poświęcone dla dobra ludu Bożego i chwały Bożej. Wydawane staraniem Zgromadzeń Badaczy Pisma Świętego w Ameryce.

W. M. Tarkowski — Sekretarz.

Adres: 2056 McLean Street, — — DETROIT, MICH.

S T R A Ź

Religious paper. Published by Congregations of the Bible Students in America.

W. M. Tarkowski — Secretary.

Address: 2056 McLean Street, — — DETROIT, MICH.

Price \$1.00 a year.

POŚLANNICTWO TEGO PISMA.

Jak niegdyś prorok Eliasz mówił: „Gorliwiec się zastawiał o Pana, Boga Zastępów, albowiem synowie Izraelscy opuścili przymierze Twoje.” (1 Król. 19:10.) tak i dziś grono braci będąc gorliwymi o chwałę Bożą i widząc jak wielu opuszcza przymierze uczynione z Bogiem pragnie przyjść z pomocą przez przypomnienie im rzeczy, które swego czasu przyprowadziły ich do Boga, obudziło bratnią miłość i uczyniło ich szczęśliwymi, a zarazem obudzić niektórych z uśpienia a tem samem, by mogli powrócić do dawnej gorliwości i miłości Bożej i bratniej.

Ufamy, że czytelnik się łatwo przekona, gdy będzie się wczytywał w artykuły zawarte w tem piśmie, i że inicjatorom nie chodzi o własną chwałę, lub korzyści materialne, lecz o chwałę Bożą i dobro braci.

RZECZY CIEKAWY I POŻYTECZNE.

TELEFONY I RADIA NA FARMACH.

Na początku roku 1927 znajdowało się około 2,800,000 telefonów w domach farmerskich. Na każde 100 farm przypadały 44 telefony. W roku 1920 liczone podług przeprowadzonego cenzusu 2,498,493 telefonów na farmach w tym kraju, tak, iż na każde 100 farm przypadło 38.7 telefonów. Od roku 1920 liczba farm zmniejszyła się o 76,000, lecz liczba telefonów pomimo to zwiększyła się o okrągłe 300,000, co dowodzi, że farmerzy idą z postępem.

Telefonowanie dla farmera nietyko jest wygodną, lecz także bardzo korzystną rzeczą. Odgrywa ono wielką rolę w owych okolicach, gdzie farmerzy są lepiej zorganizowani i wspólnie kupują i sprzedają, szczególnie jednak, gdzie się znajdują tak zwane Live Stock Shipping Associations. Od czasu jak na farmach jest wprowadzone dostarczanie codziennie poczty, oszczędza telefonowanie niejedną jazdę do najbliższej stacji lub miasta i rozumie się samo przez się także dużo czasu.

Telefony nie zostały wprowadzone na farmach tak szybko jak radia. Aczkolwiek radia dopiero od kilku lat są zaprowadzone, znajduje się już więcej radiów na farmach, aniżeli telefonów. Radio zdaje się być przeznaczone na odgrywanie wielkiej roli w rolnictwie, szczególnie w przepowiadaniu pogody oraz w ogłaszaniu cen rynkowych.

Ścisłe rzecz biorąc — radio jest właściwie telefonem bezdrutowym, tylko że za pośrednictwem jego nie można się rozmówić z drugą osobą. Szkoły rolnicze czynią już przygotowania, ażeby za pomocą radiów udzielać nauki o rolnictwie czyli zaprowadzać radiowe kursy rolnicze. Studenci usłyszeli by prelekcje przez radio, potem wypracowaliby pismienne zadania i przesłali je do kolegów dla poprawienia.

Automobil, radio i telefony zbliżyły farmę do miasta i odwrotnie. Gdyby farmerstwo się te-

raz opłacało, to nie byłoby piękniejszego miejsca na mieszkanie, jak dobrze zagospodarowana farma.

MÓZG CZŁOWIEKA.

Mózg człowieka składa się z 6,000,000,000 drobnych komórek.

Dr. Arthur Holmes, profesor psychologii na uniwersytecie chicagoskim, przemawiając wczoraj na zebraniu psychologów w hotelu Sherman stwierdził, że mózg ludzki składa się z 6 biljonów drobnych komórek, z których każda może pomieścić jaką drobną informację. Jeżeliby więc człowiek uczył się codziennie 30,000 nowych rzeczy, drobnych wiadomości, drobnych faktów, to trzeba by było aż 50 lat, nimby wiadomościami mózg swój po brzegi wypełnił.

Umysł przeciętnego człowieka przychodzi do szczytu wydatności w 50 roku życia.

Różnica między człowiekiem, a zwierzęciem jest tak fizjologiczna, że u człowieka najwyższym organem jest umysł, podczas gdy u zwierząt organy reproduktywne. Gdy człowiek umiera z głodu, jego umysł pracuje z wyczerpaniem i wpływa na resztę organizmu, podtrzymując go sztucznie przez długi czas przy życiu. Dlatego człowiek powinien z większym jeszcze, niż dotychczas wysiłkiem rozwijać swój umysł i kształcić się wszechstronnie.

Człowiek nie umiera odrazu, jak wielu sądzi. Umiera się w ciągu kilku lat, częściowo, calami. Jeśli ktoś sądzi, że człowiek żyje tak długo, aż na głąb straci przytomność z powodu niewydolności serca, albo niestrawności, jest zasadniczo mylny. Człowiek zwolna i stale upada na zdrowiu i życie powoli, stopniowo uchodzi z rozmaitych części organizmu, które niszczą się i psują się, gdy inne jeszcze funkcjonują.

N. B. Gdy w Tysiącleciu człowiek będzie miał możność wypełnić wszystkie komórki mózgu wówczas dojdzie do doskonałości pierwotnego człowieka, przez doświadczenie.

STRĄŻ

VOL. VII.

LIPIEC—JULY, — 1928.

NO. 7.

PRZYSZŁE DZIEDZICTWO NOWEGO STWORZENIA.

„A jeżeliż dziećmi tedy i dziedzicami, dziedzicami w prawdzie Bożymi a spółdziedzicami Chrystusowymi, jeżeli tylko z nim cierpimy, abyśmy też z nim byli uwielbieni”. — Rzym. 8: 17.

Obietnicą Bożą jest, iż królestwo Jego będzie ustanowione pomiędzy ludźmi — „pod całym niebem”. Pismo święte oświadcza, iż tak nasz Pan jak i Nowe Jeruzalem, czyli królestwo Mesjasza zstąpią z nieba na ziemię i przeto nazywa Pana Jezusa Emanuelem (Bóg z nami). W tem znaczeniu Bóg będzie mieszkał z ludźmi i będzie się przechadzał z nimi, podczas tego tysiącletniego królestwa. My, jako Chrześcijanie doświadczamy tego już teraz. Bóg jest z ludźmi, także Chrystus i kościół są z ludźmi swoim postępowaniem przeciwdziałają rzeczom ciemności obecnego czasu, zawstydzając je.

Lecz wobec powyższych myśli nie należy przypuszczać, że to przyszłe królestwo będzie ziemskim. Przeciwnie, Pismo święte wyraźnie zaznacza że członkowie kościoła muszą się wprawdzie stać istotami duchowymi, zanim to królestwo będą mogli odziedziczyć. „Wszyscy przemienieni będziemy, bardzo prędko w okamgnieniu”, (1 Kor. 15: 51) przedtem pomarli dostąpią natychmiastowego zmartwychwstania i tak wszyscy „zawsze z Panem będziemy” (1 Tes. 4: 17) — nie zawsze z Panem na ziemi, tylko zawsze w duchowym stanie. Aniołowie są zawsze w niebieskim stanie, bez względu czy znajdują się oni w niebie u Boga czy też na ziemi. Podobnie i my (kościół) będziemy zawsze w stanie niebieskim — w duchowym stanie.

Nie ma nic takiego w Piśmie świętem coby dowodziło, że nad kościołem będzie pewne ograniczenie, że będzie on musiał pozostawać w tem lub innym miejscu. Właściwą myślą zdaje się być że gdy już wszyscy członkowie zostaną przemienieni, kościół na pewien krótki czas oddali się od ziemi i stanie przed oblicznością Ojca. W Psalmie 45-ym czytamy, że małżonka będzie przywiedziona na pałac Wielkiego Króla, ubrana w szaty brązowane złotem — „w odzieniu haftowanym”. Członkowie ciała Chrystusowego będą wszyscy na poziomie duchowym, bez względu czy znajdować się będą daleko od ziemi czy na ziemi. Ten stan duchowy miał Pan Jezus na myśli, gdy mówił „Idę,

abym wam zgotował miejsce” — w Boskiej rodzinie. To szczególniejsze miejsce nie było nigdy przez innych zajmowane.

Różne stopnie duchownych istot jakie Bóg stworzył zajmują każde swą własną sferę. Lecz Kościoła Chrystusowego pomiędzy nimi niema. Kościół Chrystusowy został zaproszony do zajęcia miejsca obok Pana, następnego po Ojcu, wyższego od tych, jakie zajmują wszystkie inne duchowe istoty. W czasie pierwszej obecności Pana Jezusa na ziemi, miejsce to nie było jeszcze dla kościoła przygotowane, chociaż Pan je miał w swoim planie. Pan Jezus wstąpił na wysokość aby miejsce to przygotować. On uczynił to przez przypisanie swoich zasług klasie kościoła i pozwolenie im aby się stali uczestnikami z Nim w Jego cierpieniach w obecnym czasie, by w przyszłym mogli się także stać uczestnikami z Nim w Boskiej naturze. Tym sposobem On przygotował drogę, aby ci, co po tej drodze postępują mogli dojść do najwyższego duchowego poziomu — do Boskiej natury.

Nie jesteśmy dostatecznie poinformowani odnośnie duchowych warunków, abyśmy mogli rozumieć w jaki sposób będzie możliwym dla naszego Pana i dla Kościoła być w obecności Ojca, a jednocześnie mieć rządzącą władzę nad ziemią. Być może że w duchowych sferach jest to możliwym. Z drugiej zaś strony nie byłoby to może mądrym urządzeniem. Być może że będzie dla nich koniecznym oddalić się od bliskiej obecności z Ojcem i zbliżyć się do ziemi; coś w podobieństwie jak Szatan i jego aniołowie, którzy są w „tartarus” — strąceni, odseperowani z powodu grzechu. Szatan ma być związany na tysiąc lat; a miejsce, które on teraz zajmuje ma być opróżnione. Kościół cały ma być „zachwycony na powietrze” aby zawsze być z Panem — nie koniecznym w tartarus, lecz „zawsze z Panem”, aby tam gdzie On będzie, byli także i oni aby zgodnie z wolą Bożą byli wykonawcami Jego zamiarów.

Myślą naszą więc jest, że Chrystus będzie się znajdował bardzo blisko ziemi, tak jak duchowna stolica królestwa szatańskiego się znajdowała; oraz że Chrystus i Jego Kościół będą dla ludzi niewidzialnymi podczas tysiąclecia, tak jak obecnie Szatan i jego aniołowie są niewidzialnymi dla ludzi.

Lecz jak Szatan i jego aniołowie sprawowali złą robotę, tak Chrystus i Jego Kościół wykonywać będą potężną pracę, dobre dzieło, dzieło na duchowym poziomie, a stowarzyszone z nimi będą różne czynniki, jednym z których niewątpliwie będzie „Wielkie Grono”. Członkami Chrystusowymi są ci, o których jest mowa jako o „królach i kapłanach Bożych”, którzy mają panować na ziemi.

ZIEMSKA FAZA — SKŁADAĆ SIĘ BĘDZIE Z INTELIGENTNYCH I WIERNYCH LUDZI.

Będą tam także ziemscy przedstawiciele czyli działacze Królestwa Chrystusowego tak jak Szatan ma swoich działaczy, którzy są pod jego kontrolą z powodu nieświadomości lub przesądów, innych zaś usidlił wpływem mesmerycznym, lub inną złą mocą, które wszystkie będą w on czas usunięte. Działacze Chrystusowi będą sprawę Jego przedstawiali ze znajomością, dobrowolnie i z ochotą. W czasie tym, Ojcowie święci będą postanowieni „książętami po wszystkiej ziemi”. Cała ludzkość będzie stopniowo przychodziła do spójeczności z tem królestwem, a w miarę tego stawać się będzie częścią tegoż królestwa. Jak każdy dobry człowiek pomaga rządowi, tak cała ludzkość dostąpi błogosławieństw w proporcji na ile będzie uznawać i podtrzymywać Boskie rozporządzenia.

Tym sposobem królestwo to podczas Tysiąclecia, będzie się rozszerzać nietylko od jednej osoby do drugiej, ale stopniowo przywodzić będzie wszystkich do zupełnej doskonałości. Czytamy że „rozmnożeniu tego państwa i pokoju końca nie będzie”. (Izaj. 9: 7.) W rozszerzaniu swej władzy nic go nie powstrzyma, bo królestwo to pokona wszystkie inne władze. Gdy wszystko zło zostanie zniszczone, wtenczas wszelkie stworzenie na niebie na ziemi i pod ziemią chwalić i wielbić będzie Boga. Wszelkie kolano się ugnie i wszelki język będzie wyznawał, a królestwo Jego będzie bez żadnych oponentów, „od rzeki aż do kończyn ziemi” — gdy dokona swego zadania.

Wtenczas królestwo to się skończy, w tem znaczeniu, że Chrystus odda władzę nad tem królestwem Ojcu. (I Kor. 15: 24—28) To jednak nie znaczy, iż prawo Boże będzie gwałcone, jak było pod panowaniem grzechu i śmierci. Królestwo Chrystusa na to będzie ustanowione, aby ludzkość podnieść z upadłego stanu i przyprowadzić ją do harmonji z Boskim prawem. Przez cały okres Tysiąclecia królestwo to będzie pośrednikiem pomiędzy ludzkością a władzą Bożą, ponieważ ludzkość w słabym swym stanie nie będzie mogła zastosować się od razu do wymagań Boskiego prawa. Lecz gdy królestwo to doprowadzi ludzkość do doskonałości, to Chrystus, zgodnie z wolą Bożą, odda to królestwo Ojcu a tym sposobem stanie się ono częścią wielkiego Państwa Jehowy. Ścisła sprawiedliwość będzie wtedy stosowana. Na miłosierdzie miejsca tam nie będzie

i o Ojcu Niebieskim nie jest powiedziane że będzie wtenczas miłosiernym królem nad Swojem stworzeniem. | Wszyscy będą wtenczas doskonałymi a jako tacy nie będą potrzebowali miłosierdzia, bo z radością stosować się będą do wymagań Boskiego prawa, za co Bóg hojnie błogosławić im będzie.

CHRYSTUS WSPÓŁWŁADCĄ WSZECHŚWIATA.

Po dokonaniu tego dzieła Pan nasz nie zostanie bezczynnym; lecz według Pisma świętego, będzie On w dalszym ciągu prawą ręką Majestatu na wysokościach, czyli następnym po Ojcu. Chrystus opuści stanowisko nadzorcy spraw ziemi, a obejmie ponownie stanowisko Współ-administratora nad sprawami całego wszechświata, przy boku Swego Ojca. Nie należy jednak przypuszczać iż Ojciec Niebieski i Pan Jezus będą ustawicznie zajęci przesłuchiowaniem i decydowaniem różnych spraw, tudzież wymierzaniem sprawiedliwości, bo wówczas będzie w całym wszechświecie taka równowaga, że takiej procedury nie będzie potrzeba. Cały wszechświat będzie jakoby bez naczelnej głowy; a jednak Głowa nad niem będzie. Następnym po Ojcu w autorytecie będzie Syn, a następną po Synu będzie Jego Małżonka. Dzieło jakie będzie później wykonywane nie jest nam objawione z wyjątkiem sposobu nie wyraźnie przedstawionego.

Przy pomocy silnych teleskopów dowiadujemy się iż liczne słońca rozsiane na firmamencie niebieskim mają każde swój system planetarny. Jeżeli Bóg uczynił naszą ziemię planetą zamieszkałą, to jest rzeczą zupełnie logiczną przypuszczać że i wszystkie inne planety we wszechświecie będą zamieszkałe i że Chrystus będzie wraz z Ojcem wykonawcą tego cudownego dzieła. | Potęga Niebieskiego Ojca jest nieograniczoną, na ile my to możemy wyrozumieć. Gdy pomyślimy o tych milionach słońc i systemów planetowych, których ludzki umysł ogarnąć nie zdoła — i gdy przytem rozumiemy że Bóg dał Chrystusowi stanowisko z władzą nieograniczoną, a Małżonkę Jego wywyższy na równi z jej Panem, to logicznym jest wnosić, że dzieło Chrystusa i kościoła będzie nieograniczone i że pewna chwalebna praca dla stworzeń jeszcze teraz nie istniejących, będzie pracą całej wieczności. | Prostu podziw i zdumienie nas ogarnia, gdy o tem rozważamy! Podziwiamy tę wielką dobroć Bożą jaką okazał nam — tym kilku wiernym, którzy swoje powołanie i wybranie mocnym uczynią — gdy nas podniósł z naszego niskiego stanu, do przyszczej chwały tak wielkiej i niepojętej!

W. T. 1912.—61.

Myśli i Zdania.

Zaprawdę lepszy jest pokorny kmiotek służący Bogu, niż dumny filozof.

* * *

Największy rozum, kto pozna sam siebie.

NOWE PRZYMIERZE.

„Ale oni przestąpili przymierze moje jako ludzkie, a temci wystąpili przeciwko mnie”. — Ozeasz 6: 7.

Bóg gdy stworzył Adama zawarł z nim przymierze, i gdyby Adam byłby mu posłuszny mógłby żyć wiecznie. Lecz Adam upadł, a tem samym zostało złamane przymierze. Stosunek między Bogiem a człowiekiem uległ zmianie. Bóg przestał podtrzymywać życie człowieka, przestał zaopatrywać go we wszystko, czego on do swego szczęścia potrzebował, ponadto Boski wyrok śmierci przeszedł na cały rodzaj ludzki. Ponieważ ziemia w onym czasie nie znajdowała się jeszcze w uzupełnionym stanie, więc wszystkie warunki istniejące na niej przyczyniały się do śmierci człowieka, jako niegodnego życia. Bóg jednak dał do zrozumienia, że ma litość nad ludzkością; i że kiedyś w przyszłości On zesła na ludzi Swoje błogosławieństwa. Obietnica ta zawierała w sobie myśl o pojednaniu ludzkości z Bogiem. Później Bóg uczynił szczególniejszą obietnicę Abrahamowi — „Błogosławione będą w nasieniu twojem wszystkie narody ziemi” (1 Moj. 22: 18). Przez cały ten czas Bóg miał na myśli on wielki plan, jaki teraz przeprowadza; mianowicie, ustanowienie Nowego Przymierza przez wielkiego Pośrednika między Bogiem a człowiekiem, który miał ofiarować Swe życie na zadośćuczynienie Boskiej sprawiedliwości.

Zanim nadszedł czas przeznaczony na dokonanie tego dzieła, Bóg zarządził pewne figuralne obrazy w narodzie Izraelskim. Naród ten miał figurować świat, Mojżesz zaś figurował Onego przyszłego Pośrednika świata. Na gorze Synaj Bóg zawarł przymierze z Izraelem, nie wprost lecz przez Mojżesza, Pośrednika tego przymierza Zakonu. Bóg obiecał obdarzyć Izraelitów życiem wiecznym, jeżeli zachowają Zakon. (2 Moj. 19: 3—9) Mojżesz był pośrednikiem, doradcą i nauczycielem ludu i miał ten lud przyprowadzić do tego stanu, żeby mogli wypełniać Zakon Boży, a tym sposobem mogli otrzymać żywot wieczny. Po pewnym czasie zauważono, że Zakon nie dał wiecznego żywota nikomu. Zachodziło więc pewne zakłopotanie; co teraz Bóg uczyni?

We właściwym czasie, Bóg posłał na świat Swego Jednorodzonego Syna, który Sam jeden tylko kwalifikował się na Odkupiciela rodu Adama. We właściwym czasie Jezus, jako Syn Boży, stał się Odkupicielem, przez to że wydał Swoje życie, aby było okupem za świat i rozpoczął dzieło odkupienia. Jako człowiek Jezus, On nie mógł kupić i odrestaurować świata, bo cena za jaką mógł kupić świat, wymagała Jego śmierci jako człowieka. Stąd pierwszym Jego dziełem było wydanie życia Swojego jako okup, i wydał je w tem znaczeniu, że złożył je w ręce Boskiej sprawiedliwości. Zgo-

dnie ze Swojem zarządzeniem, Ojciec Niebieski wzbudził Jezusa od umarłych do nowej natury, zatem złożony przez Niego okup, pozostawał do Jego dyspozycji.

Podczas wieku Ewangelji Jezus przypisuje zasługi okupu kościołowi na to, aby mógł uczestniczyć z Nim w Przymierzu uczynionem przy ofierze, zgodnie z Pismem św., które mówi: „Zgromadźcie mi świętych moich, którzy ze mną uczynili przymierze przy ofierze”. (Ps. 50: 5) Ofiara Chrystusa i ofiara członków Jego Ciała stanowi one „lepsze ofiary” aniżeli były ofiary figuralne sprawowane przez Izraela. Te „lepsze ofiary” rozpoznały się doświadczeniem Pana Jezusa przy Jordanie i będą trwać aż do czasu, kiedy ostatni członek Jego ciała dokona swego dzieła w Jego cierpieniach i stanie się uczestnikiem Jego chwały przy zmartwychwstaniu.

UZUPEŁNIONY POŚREDNIK ZAPOCZĄTKUJE NOWE PRZYMIERZE.

Wtenczas on wielki uzupełniony Pośrednik, nasz Pan i członkowie Jego ciała będą gotowi zapoczątkować Nowe Przymierze, które Bóg obiecał przez Proroka Jeremiasza (Jer. 31: 31). To Nowe Przymierze jest zamierzone aby błogosławiło wszystkie rodzaje ziemi, jak to Bóg zapowiedział Abrahamowi. (1 Moj. 12: 3) Obietnica opiewa, iż to Nowe Przymierze będzie uczynione z Izraelem. Zanim więc inne narody będą mogły z tego Przymierza korzystać, muszą się one najpierw przyłączyć do Izraela. Tym sposobem Abraham stanie się ewentualnie ojcem wielu narodów. Wszyscy, którzy przyjdą do harmonii z Bogiem będą dziećmi Abrahama w tem znaczeniu, że dojdą do tej wiary jaką miał Abraham. Wiara i posłuszeństwo będą wówczas konieczne. Jak tylko to Nowe Przymierze zostanie zapieczętowane ono zaraz rozpocznie swoją działalność. Chrystus wtenczas stanie się Pośrednikiem tego Nowego Przymierza.

Nowe Przymierze będzie coś w rodzaju starego Przymierza Zakonu lecz będzie ono lepsze, wyższe od tamtego, ponieważ było tylko figurą Nowego. Bóg nie będzie miał wówczas do czynienia z Izraelem wprost, lecz przez Pośrednika. Najpierw święci Ojcowie zostaną przyjęci przez tego Pośrednika, którego też chętnie uznają i z radością się poddadzą warunkom i wymaganiom tego Nowego Przymierza. Będąc doskonałymi więc będą mogli w zupełności zastosować się do tych wymagań. Nie będą oni mieli słabości cielesnych, ponieważ będą wzbudzeni doskonałymi ludzkimi istotami. Przez cały okres panowania, Pośrednik będzie gotowy dopomóc wszystkim, którzy będą chcieli powrócić do harmonii z Bogiem. Jednak żaden z ludzi nie będzie przyprowadzony do bez-

pośredniej społeczności z Bogiem pręcej aż przy końcu Tysiąclecia, kiedy Pośrednik odda wszystko Ojcu, zaś podczas Tysiąclecia wszystko będzie podane zarządzeniom Pośrednika i zarządzeniom Ojca przez tegoż Pośrednika. Stopniowym wynikiem tego będzie przekształcanie serc kamiennych na serca mięsiste i przywrócenie ludzkości do tego stanu jaki był stracony, to jest przyprawiony do doskonałości umysłowej, moralnej i fizycznej. O tych, którzy nie zechcą korzystać z tych błogosławieństw i poddać się ustanowionym prawom, mamy powiedziane że zostaną wygładzeni z pomiędzy ludu. (Dz. Ap. 3: 22, 23) Ci zaś, co będą czynić postęp, dojdą z czasem do wymaganej przez Boga doskonałości serca, umysłu i ciała.

LUDZKOŚĆ BĘDZIE PRZYPROWADZONA DO DOSKONAŁOŚCI.

Przy końcu panowania Pośrednika, cała ludzkość będzie już w stanie wykorzystać dla swego dobra doświadczenia w ciągu Tysiąclecia więc zostanie przekazana Bogu, czyli Boskiej sprawiedliwości. Wszyscy ludzie będą się wówczas znajdować w tym samym stanie w jakim znajdował się Adam przed upadkiem i obowiązkiem ich będzie to przymierze społeczności z Bogiem na zawsze utrzymać. Jeśliby który z nich upadł, jak to uczynił Adam, taki umarłby śmiercią wtórą. Lecz jeżeli zostaną wiernymi, przejdą do wiecznego żywota. Próbuje przeprowadzić sam Bóg, który rozwiąże Szatana na krótki czas, aby dowieść którzy z ludzi dadzą mu się jeszcze zwięść. (Obj. 20: 7—9.) Bóg obdarzy życiem wiecznym tylko tych, którzy mogą znieść wszelkiego rodzaju próby i których wierność ku Niemu jest ponad potęgę pokus.

Widzimy zatem, że przygotowania do tego Nowego Przymierza rozpoczęły się wówczas kiedy Jezus przyszedł na świat i są jeszcze w toku. Temi przygotowaniami są: pierwsze, rozwijanie czyli przygotowanie Kapłaństwa, Głowy i ciała, Arcykapłana i kapłanów; drugie, składanie „lepszych ofiar”. Tu mamy przed sobą cały ten obraz — Nowe Przymierze niezadługo rozpocznie swoją działalność, ludzkość dostąpi Boskich błogosławieństw, tak jakoby Bóg sam osobiście ich przyjmował i obchodził się z nimi miłosiernie i litościwie. Lecz On przyjmie i uzna w taki sposób tylko tych, którzy będą doskonałymi. Z członkami kościoła Bóg teraz obchodzi się tak samo jako z doskonałymi, ze względu na ich mimowolne słabości; broni ich „Orędownik” (adwokat); uznawani są przez Boga jako „królewskie kapłaństwo”, i jako nowe stworzenia w Chrystusie.

Rozumiemy, iż to Nowe Przymierze wejdzie w życie na początku Tysiąclecia i błogosławieństwa tego spływać będą przez cały ten wiek. Pod działaniem tego Przymierza, Pan Bóg odejmie od ludzkości grzechy i kamienne serca. (Ezech. 36: 26, 27.) Lecz to Nowe Przymierze nie stanie się bezpośrednim Przymierzem pomiędzy Bogiem a ludzkością pręcej, aż Pośrednik tego przymierza ustąpi ze swego stanowiska. (I Kor. 15: 24.) Chrystus po dokonaniu Swego dzieła ustąpi, wtedy nastanie Przymierze społeczności z Bogiem, takie same jakie istniało między Nim a Adamem. Wówczas Bóg zagwarantuje wieczne życie wszystkim, którzy trwać będą w posłuszeństwie prawu Bożemu.

W. T. 1911—393.

NASZE WZAJEMNE ZOBOWIĄZANIA.

„A tak powinniśmy znosić my, którzyśmy mocni młodości słabych, a nie podobać się samym sobie”. — Rzym. 15: 1.

Główną zasadą wyrażoną w powyższym tekście jest zasada miłości, która jest esencją Ducha Bożego. Działanie tegoż ducha pomiędzy ludem Bożym, czyni ten lud dbałym o dobro drugich. Duch ten jest przeciwieństwem do ducha samolubstwa. On stara się o dobro drugich, tak jak o swoje własne, a szczególnie o dobro domowników wiary.

Naszem usposobieniem powinno być, aby w każdej sprawie, o ile to możliwe, pomagać słabym i potrzebującym naszej pomocy. Świat w ogóle lekceważy słabych, lub w najlepszym razie, wyraża się: „Ja sympatyzuję z nimi”. W rzeczywistości jednak słabi nie wiele sympatji otrzymują. Świat uwielbia raczej tych, którym się najlepiej powodzi — bogatych i możnych. Lecz jak Bóg sympatyzuje ze słabymi i uniżonymi, tak i my powinniśmy

raczej okazywać naszą sympatję potrzebującym aniżeli tym, co jej nie potrzebują. W kościele Chrystusowym znajdują się niektórzy umysłowo mocni, inni zaś słabi; jedni fizycznie silni, a drudzy słabsi; jeszcze inni duchowo mocni a niektórzy duchowo słabi.

Jeżeli sami jesteśmy mocni to powinniśmy nie tylko pomagać drugim w pokonywaniu ich słabości, lecz powinniśmy być pomocnymi we wszystkim, zachęcając i wskazując im w jaki sposób mogą swoje słabości najskuteczniej pokonywać. Nasze zabiegi około naprawiania ich słabości nie należy podejmować zbyt natarczywie, ponieważ większość ludzi nie widzi swoich własnych słabości; przeto mocniejsi powinni znosić wraz z nimi ich trudności, tudzież znosić niektóre ich omyłki. Jeżeli ktoś spostrzeże swą własną słabość to już to samo da mu podniecie do zwalczania jej w sobie. Przeto posłannictwem silniejszych jest, aby zwracać uwagę drugich na ich słabości tak ostrożnie, aby ich nie

obrazić, lub nie zgorszyć. Gdy uwaga słabych skierowana zostanie na ich słabości sposobem nie taktownym to oni mogą się snadnie zgorszyć; lecz jeżeli zostanie to uczynione sposobem mądrym i oględnym, to wyjdzie to na ich dobro. To może się stosować do wszelkich spraw życia. Powinniśmy zawsze czuć i zwalczać nasze własne słabości, oraz być gotowymi wiele znieść dla dobra drugich braci, a rozsądzając sprawy z ich punktu zapatrywania powinniśmy im nieść naszą pomoc tam, gdzie jej potrzebują. Starsi w zgromadzeniach powinni być w rzeczywistości starszymi braćmi. W rodzinie starszy brat zajmuje stanowisko następcę po ojcu i ma dopomagać i zabiegać o dobro pozostałych członków rodziny. Podobnie i w Zgromadzeniu. Ci, co są starszymi i więcej rozwiniętymi w prawdzie, powinni zachęcać, dopomagać, podnosić i bronić młodszych. Podobny stan rzeczy możemy zauważyć w sprawach doczesnych każdej rodziny. Starsi są pomocnymi w rodzinie i nieraz z utratą swych własnych korzyści, upodobań i przyjemności starają się dopomagać młodszemu członkowi rodziny. Myślą Apostoła jest, że tak mocni jak i słabsi powinni rość w łasce, w znajomości i w miłości, ćwicząc się w duchowych rzeczach.

NIE MAMY „PODOBAĆ SIĘ SAMYM SOBIE”.

Druga część naszego tekstu, aby nie „podozać się samym sobie”, wywodzi myśl, że chociaż poświęciliśmy się Panu i odwrócili od grzechu, to jednak mamy skłonność do grzechu. Usposobienie nowego stworzenia nie jest jednak do grzechu, ale raczej do tego co słuszne i pomaga do budowania siebie w „najświętszej wierze”. Gdy staramy się budować samych siebie w świętej wierze może się nieraz wydarzyć, że czyniąc coś takiego mamy jedynie na widoku swoje własne dobro; właściwem zaś usposobieniem powinno być, aby starając się o swoje dobro — o budowanie samych siebie — pamiętać także, iż będąc członkiem w ciele Chrystusowem, mamy także pewne zobowiązania wobec drugich współczłonków; i z tego powodu nie mamy się podozać tylko samym sobie, lecz być gotowym i ponosić nawet utratę niektórych dobrych i właściwych rzeczy, aby tylko mózdz służyć drugim, a temsamem zdobywać odpowiednio dla siebie nauki. Naprzykład bracia więcej rozwinięci duchowo przy prowadzeniu pracy Pańskiej woleliby może mieć sami o niej staranie i wykonywać ją według swojego pojęcia rzeczy lecz Apostolskie na-pomnienie wskazuje iż oni powinni patrzeć ponad swoje osobiste upodobania, a wszelkie sprawy układać tak, aby przynosiły najwięcej dobrego dla wszystkich braci.

W niektórych zborach ludu Pańskiego istnieje skłonność u więcej zaawansowanych do trzymania

się zdala od drugich, i w pewnem odosobnieniu od reszty zgromadzenia. Usposobienie takie jest godne nagany i staramy się używać naszego wpływu, aby takich rzeczy nie praktykować. Jeżeli znajdują się tacy w Zgromadzeniu, którzy mają mało znajomości, to dać im jak najwięcej sposobności do uczenia się. Jeżeli tacy stawiają dobre, twarde pytania, to o tyle lepiej. My nie mamy podobać się samym sobie w takich sprawach, jak gdzie i o jakim czasie mają się odbywać zebrania. Może nam się czasem zdawać, że drudzy starają się o zebranie w miejscu mniej przystępnem aniżeli by było to przez nas proponowane, lecz nie mamy być samolubnymi i zabiegającymi o swoją tylko wygodę, lecz mamy raczej mieć na względzie upodobanie większości i dobro tych, których dana sprawa dotyczy. Gdyby duch ten był zawsze w zgromadzeniach obserwowany, to czynionoby więcej postępu, o czem zresztą lud Pana na ogół sam się coraz więcej przekonuje.

Ta sama myśl stosuje się i do sług (dyakonów) kościoła. Trafia się nieraz, że bracia starsi mówią: „Zejdziemy się i omówimy niektóre sprawy sami między sobą”. To może być w jaknajlepszej intencji i w niektórych wypadkach może być zupełnie właściwem. Lecz na ogół biorąc, starsi powinni radzić wspólnie z dyakonami i powinni traktować dyakonów z zaufaniem, aby i oni mogli się uważać sługami Pańskimi. Lepiej jest zgromadzać się braciom starszym i dyakonom razem, a w niektórych wypadkach informować także o wszystkim zbór, aniżeli działać w sekrecie przed zborom.

Ma się rozumieć, iż niekiedy może być sprawa, której publikować przed całym zgromadzeniem nie należy; lecz według ogólnej reguły bracia starsi i diakoni powinni zebrania swe tak urządzić aby mogło być współdziałaniem całego zgromadzenia — aby nikt nie potrzebował wnosić, że istnieje jakiś przedział pomiędzy nimi a zgromadzeniem.

Wiele stuleci temu powstała teoria, pomiędzy Katolikami że kler jest odrębną klasą stanowiącą kościół, a wszyscy inni są dziećmi, lub niemowlętami tegoż kościoła. Teoria ta została później przejęta także i przez Protestantów. Przeto widzimy że kler dzisiejszy odosobnia się sam i czyni się odrębną klasą. Fakt, że Pan postanowił niektórych w kościele jako starszych nie czyni takowych oddzielną klasą. My wszyscy jesteśmy tylko jedną klasą. Stąd też Apostoła oświadcza, iż oko nie może powiedzieć nodze „nie potrzebuję cię”. Każdy członek ma być odpowiednio ceniony; i żaden nie ma sobie przywłaszczać władzy ponad drugimi. Jeżeli który ma wyższy urząd, ma go sprawować dla drugich; a ten co ma urząd niższy, ma go używać

ku ogólnemu dobru. Tym sposobem kościół ma się kształtować, aż uzupełni się całe ciało Tego Pomazańca, którego członkami jesteśmy.

Od zasad nie należy nigdy odstępować, pod żadnym względem, lecz osobista wolność i osobiste prawa mogą być często poświęcane dla dobra drugich; a kto to czyni podoba się Panu. Apostoł

Paweł był gotów, w obronie zasad daleko się posunąć; (Gal. 2: 5—11) lecz w poświęcaniu ziemskich praw, przywilejów i wolności dla Chrystusa i kościoła. Apostoł widocznie zajmuje następne miejsce po Panu naszym Jezusie i jest on idealnym wzorem dla całego kościoła.

W. T. 1911—439.

KARMIEŃ SIĘ SŁOWEM BOŻEM.

„Nie samym chlebem człowiek żyć będzie, ale każdym słowem pochodzącym przez usta Boże”. — Mat. 4: 4.

Słowa powyższe są częścią odpowiedzi jaką Pan Jezus dał Szatanowi, gdy namawiał Go, aby kamienie przemienił w chleb i zaspokoił Swój głód po czterdziestodniowym poście na puszczy. Pan Jezus wiedział że byłoby rzeczą niegodną nadużywać w taki sposób tej nadludzkiej mocy, jakiej On dostąpił jako wynik Swego poświęcenia się Bogu. Mocy tej jednak nie miał używać na własne potrzeby. Z tego powodu Jezus sprzeciwił się podstępom Szatana i mocy tej nie użył na zaspokojenie głodu. Szatan nasunął Mu niezawodnie pytanie: Jak Ty spodziewasz się żyć jeżeli nie chcesz użyć Swej mocy na podtrzymanie Swego życia? Odpowiedzią naszego Pana jak widzimy, było że nie samym tylko chlebem człowiek żyje, ale każdym słowem, każdą obietnicą jakie pochodzą z ust Bożych.

Nasza nadzieja wiecznego żywota spoczywa na posłuszeństwie Bogu, które według Jego zarządzeń upoważnia nas do wiecznego żywota. Gdyby nasz Pan uległ pokusie i zaspokoił odczuwany głód, w takim razie przestąpiłby przymierze posłuszeństwa Bogu. Ktokolwiek chce dostąpić wiecznego żywota musi być posłusznym Bogu we wszystkim co Bóg nakazuje i we wszystkim w czemkolwiek On daną osobą kieruje. Naturalnie że Bóg może mieć inne przykazania dla Aniołów, inne dla ludzi, a jeszcze inne dla Kościoła. Spostrzegając że nie jesteśmy zdolni zachować doskonale przykazań Bożych, nie możemy się też spodziewać wiecznego żywota na podstawie naszego doskonałego posłuszeństwa Słowu Bożemu co do litery. Pomimo, że zostaliśmy przyjęci za dzieci Boże, to jednak nadzieja wiecznego żywota spoczywa tylko na tem, że mamy ducha posłuszeństwa Słowu Bożemu.

Jedną z lekcji jakich trzeba się uczyć w szkole Chrystusowej jest, że żywot człowieka nie zależy na samej tylko obfitości rzeczy posiadanych, — na pokarmach, ubiorach i t. p. — lecz że żywot jego, w pełniejszym i wyższym znaczeniu, zależy od zupełnego posłuszeństwa woli Bożej. Pilne baczenie na każde Słowo jakie z ust Bożych pochodzi, na każde napomnienie, zachęcenie i na każdą obietnicę, konieczne jest do rozwoju tych, których Bóg

teraz powołuje do żywota wiecznego, jako współdziedziców Jego Syna w królestwie. Starajmy się więc trzymać żywo w pamięci słowa naszego tekstu i odpowiednio do nich postępować.

ŻYC SŁOWEM POCHODZĄCEM Z UST BOŻYCH.

Lecz jak może być dla nas możliwym żyć słowami pochodzącymi z ust Bożych? Co Pan Jezus miał na myśli gdy to mówił? W jaki sposób może Słowo Boże dać życie?

Pan Jezus chciał przez to powiedzieć że wszelka nadzieja wiecznego żywota spolega na Bogu — na Jego planie i obietnicach. Badając obietnice Boże spostrzegamy że jednym z rysów Jego planu, ułożonego jeszcze przed założeniem świata jest, że wszelkie stworzenie Boże, stworzone na Jego wyobrażenie ma mieć żywot wieczny jeżeli będzie pozostawało z Bogiem w harmonji w wierze, miłości i posłuszeństwie. Takim jest Boskie słowo odnośnie tego przedmiotu, mianowicie że posłuszeństwo jest stanem wiecznego żywota. To było niezawodnie myślą naszego Pana, gdy wypowiedział słowa naszego tekstu. Myślą Jego mogło być i to, że On przyszedł na świat z pewną szczególną misją, to jest, aby wypełnić wolę Bożą i że Jego wyrozumienie od samego początku było, iż Jego doskonale posłuszeństwo Bogu zapewni Mu chwałę, cześć i nieśmiertelność z Ojcem; zaś jakkolwiek nieposłuszeństwo mogłoby pozbawić Go łaski Bożej i ściągnąć potępienie — śmierć.

Pan Jezus prędko zdecydował, że zdobycie cudownym sposobem chleba na zaspokojenie Swego głodu byłoby wielką omyłką bo przestąpieniem woli Bożej; pokarm tym sposobem zdobyty podtrzymałby życie tylko na krótki czas i że o wiele lepszą rzeczą będzie zaufać Słowu Bożemu, Jego obietnicy iż wszyscy, którzy miłują Boga i służą Mu w posłuszeństwie, wyjdą ostatecznie zwycięzcami i otrzymają z Nim żywot wieczny. Ta konkluzja naszego Mistrza jest pełną nauki dla nas, którzyśmy Jego uczniami starającymi się kroczyć Jego śladami.

ĆWICZENIA DOWODEM SYNOWSTWA.

Jedno „słowo Boże”, które może być wielce pocieszające dla Jego dzieci jest zapewnienie o Jego rodzicielskiej pieczy i ćwiczeniu nas. „Jeżeli zno-

sicie karanie, Bóg się wam ofiaruje jako synom; albowiem któryż jest syn, któregooby ojciec nie karał?" (Żyd. 12: 7) Słowo „karanie” w powyższym oświadczeniu nie należy rozumieć iż oznacza gniew ze strony Boga, albo grzech ze strony danej osoby, ale raczej oznacza ćwiczenie, kształcenie. Rozważając tę sprawę należy pamiętać, że nasz Pan chociaż był Synem wolnym od jakiegokolwiek grzechu, to jednak w opatrności Ojca otrzymał „kielec”, którego częścią były różne próby i ćwiczenia. Wszystkie doznawane doświadczenia były dla Niego bardzo korzystne, bo dowodziły, że Ojciec Go miłował, że miał coś takiego na celu, o chciał aby Pan Jezus dokonał a do tego On by nie był zdolny gdyby nie przechodził tych doświadczeń i bolesnych ćwiczeń.

Niektóre ćwiczenia i karania jakie na nas przychodzą, są wynikiem naszych własnych omyłek; są naturalnymi następstwami wypływającymi z tych omyłek, czyli przykrościami jakie nasze omyłki zwykle za sobą pociągają. Bóg mógłby nas zachować od tego rodzaju doświadczeń przez ochronienie nas od pokus, lecz nie taką jest Jego wola względem nas. On pozwala na różne doświadczenia, abysmy nauczyli się postępować właściwie i poznali nasze własne słabości.

Gdybyśmy nie przechodzili przez różne próby to nie moglibyśmy poznać naszych słabych stron. Przez próby zaś uczymy się wzmacniać nasze charaktery i rozwijać się jako nowe stworzenia. Pismo święte mówi o Panu Jezusie, że On „podejmował takowe od grzeszników przeciwko sobie sprzeciwianie”. (Żyd. 12: 3) Nasze próby i ćwiczenia powinny nas uczyć coraz więcej sprawiedliwości. Chociaż te ćwiczenia nie zawsze przychodzą na nas w formie zewnętrznych chłost to jednak w każdym razie jako nowe stworzenia doświadczamy pewnego wewnętrznego żalu, a tem samem otrzymujemy pewną formę ćwiczenia czyli karności. Ponadto Pan Bóg dopuszcza na Swoje dzieci niekiedy szczególne doświadczenia dla przykładu bądź braciom, bądź światu. Wiele z tych doświadczeń, bez względu z jakich przyczyn one na nas przychodzą, mamy rozumieć że przychodzą one na nas w celu nauczania nas sprawiedliwości.

ĆWICZENIA SĄ NIEZBĘDNE DO UDOSKONALENIA. CHARAKTERU.

Charakter nie może być odpowiednio wyrobiony bez doświadczeń. Charakter może być przyrównany do rośliny. Z początku jest on bardzo wątły; potrzebuje dużo promieni słońca miłości Bożej, częstego podlewania deszczem Jego łask i dużo naginania i kształtowania na wzór charakteru Bożego, który jest najlepszą podstawą wiary i natchnieniem do posłuszeństwa. Gdy w takich warunkach charakter znacznie się rozwinię w sobie gotowym do obciosywania i ćwiczenia, czyli gotowym do znoszenia pewnych trudów. Takim sposobem charakter staje się mocniejszym a zsyłane

próby pomagają mu do lepszego rozwoju, utrwalają w mocy, piękności i zacności, aż w końcu przez ponoszone cierpienia staje się udoskonalonym i ustalonym.

To wielkie dzieło rozwijania i kształcenia charakteru jest z konieczności pracą powolną i zmuśną, a często nawet bolesną, lecz Apostoł mówi nam wyraźnie, że te rzeczy są niezbędne do wyrobienia stałości i mocy charakteru. Niech zauważy ten, co się już znajdował przez pewien czas pod szczególniejszą opieką i kierownictwem Bożem, czy jego własne doświadczenie tego nie potwierdza? Czy te różne trudności i cierpienia nie sprowadziły pokory, cierpliwości i innych owoców Ducha Św.

Prawda, że wraz z Apostołem możemy powiedzieć, iż „wszelkie karanie (ćwiczenie) gdy przytomne jest, nie zda się być wesołe, ale smutne; lecz potem owoc sprawiedliwości spokojny przynosi tym, którzy są przez nie wyćwiczeni”. (Żyd. 12: 11) Nauka jaką otrzymujemy z doświadczeń i ćwiczeń, czynią nas mocniejszymi. One zwiększają wiarę i zacieśniają społeczność i łączność z Panem. One także sprawiają że się czujemy bliżej Pana; i to powinno nauczyć nas aby więcej cenić Jego miłość i pieczę nad nami. Ono także wzbudza głębsze uczucie wdzięczności i większą gorliwość do okazania Jemu tej wdzięczności. To również pogłębia uczucie społeczności z Bogiem i daje zapewnienie tej nadziei, że ostatecznie zostaniemy w zupełności przyjęci przez Niego za synów i dziedziców, będąc poczytani za godnych przez Chrystusa.

POSLUSZEŃSTWO JEST PRÓBĄ.

Inne jeszcze „Słowo Boże” pomocne dla nas znajduje się w pierwszym liście Jana 2: 5: „Ktoby zachował słowa Jego prawdziwie się w tym miłość Boża wykonała”. Tu mamy jako probierz według którego możemy zadecydować rozwój nowego stworzenia. Tylko ci, co przyjęli Słowo Boże do serca szczerego mogą je zachować i w niem trwać a także stosować się do jego wymagań. Tekst ten nasuwa myśl że zachować Słowo Boże jest rzeczą trudną. Ze wszystkich stron słyszymy różne argumenty, dla czego niektórzy postępują według świata i ciała raczej, aniżeli według tego jak nam Słowo Boże wskazuje. Znajdujemy także wiele zwoźniczych pokus, które starają się nas z tej „wąskiej drogi” zwieść. Z tego powodu ci, co trzymają się mocno Słowa Bożego są „zwycięzcami”.

Pismo święte oświadcza, iż żyć sprawiedliwie i pobożnie w obecnym czasie będzie nas wiele kosztowało. „Wszyscy, którzy chcą pobożnie żyć w Chrystusie Jezusie, prześladowani będą”. (2 Tym. 3: 12) Wierność w obecnych warunkach oznacza wierność aż do śmierci. Przewodnią myślą tego jest, chcąc być posłusznymi Słowu Bożemu musimy w pierw posiadać miłość ku Bogu, bez której nie możemy zachować Jego Słowa, czyli służyć Mu aż do śmierci.

Pan Jezus dał przykład doskonałego posłuszeństwa Słowu Bożemu gdy rzekł: „Oto idę abym czynił wolę Twoją, o Boże!” Rozkoszą Jego było czynić wszystko, cokolwiek było napisane w księgach, cokolwiek było wolą Bożą, bez względu ile Go to miało kosztować. Nasz Pan nie mógłby osiągnąć tego stopnia w posłuszeństwie Boskiej woli, gdyby nie posiadał miłości ku Ojcu. Podobnie rzecz się ma i z nami. Jeżeli nie mamy miłości ku Bogu i ku zasadom sprawiedliwości to na wąskiej drodze długo się nie ostojemy.

Z tego wynika, że tylko ci, którzy miłują Boga na tyle, że poświęcają życie swe ku czynieniu Jego woli, ci zachowują odpowiednio Jego Słowo. Możemy powiedzieć, że tego stanu dosięgnęliśmy wtenczas, gdyśmy uczynili nasze poświęcenie, ponieważ wówczas w naszym sercu oddaliśmy Bogu naszą wolę w zupełności. „Nie moja wola ale Twoja niechaj się stanie”. Którykolwiek stosują się do warunków samo-ofiary, osiągają miarę doskonałej miłości. Ma się rozumieć że istnieje jeszcze doskonałość w innym znaczeniu, którą osiągniemy przy zmartwychwstaniu; lecz tylko ci, co zachowają Słowo Boże będąc posłusznymi aż do śmierci, zdobędą nagrodę i staną się uczestnikami Boskiej natury.

Próbą jest posłuszeństwo. Na ile Słowo Boże zachowujemy, na tyle miłość Boża się w nas wykonuje czyli udoskonala; bo jeżeliśmy otrzymali zmysł Chrystusowy, Ducha świętego, Ducha Bożego, to skutek będzie ten, że będziemy się starać, by czynić Jego wolę w miarę naszych zdolności. A zdolności te powinny się powiększać z każdym rokiem. Chociaż zupełnej doskonałości nie możemy się spodziewać prędzej aż zostaniemy „prze-

mienieni” i otrzymamy nowe ciało przy zmartwychwstaniu, to jednak w naszym duchu i umyśle możemy mieć ustawiczną społeczność z Nim; a przez codzienne wyznawanie naszych win i proszenie Go o przebaczenie możemy dokonać naszej pielgrzymki w czystości, chociaż niedomagania naszych ciał musimy wciąż uznawać, ponieważ w ciałach naszych nie masz doskonałości.

DZIEŁO ZMARTWYCHWSTANIA.

Jeszcze inne słowo z ust Bożych pochodzące zapewnia nas, że On wie cośmy za ulepienie, pamięta żeśmy prochem — żeśmy słabymi, niedoskonałymi, umierającymi; i że zamiarem Jego nie jest abyśmy na zawsze prowadzili walkę ze sobą, to jest doskonała wola z niedoskonałym ciałem, lecz Bóg tak zarządził, iż przy zmartwychwstaniu otrzymamy nowe, doskonałe ciało, które będzie zupełnie zgodne z nowym umysłem.

Bóg zapewnia nas, że jest zdolnym i gotowym to wszystko uczynić i że zamierzył dać Swoim wybranym ciału o wiele wyższej natury aniżeli ludzkie, że da nam ciała duchowe i to najwyższej rangi. Gdy otrzymamy dział w pierwszym zmartwychwstaniu, poczem będziemy już zdolni czynić wolę Ojcowską doskonale, w każdym szczególe, tak jak teraz ujawniamy nasze pragnienie czynienia jej na ile nas saać. O jak chwalebne jest to zarządzenie! Jak cudnymi są te Słowa Boże dostarczające nam błogich nadziei wiecznego żywota i chwały! A do tych, co tym sposobem zwyciężą w duchu i w wierze (1 Jan 5:4). Pan wypowie ostatecznie Swe Słowo: „Dobrze służył dobry i wierny, wejdź do radości Pana twego!”

W. T. 1911—387.

„TRĄBIENIE SIĘDMIU ANIOŁÓW.”

(Artykuł nadesłany)

Przypominając sobie ogólnie dążenie do wolności i czystości nauki, które za życia pastora Russell'a po wszystkich zgromadzeniach tak jasno świeciła, że wykazała błędy Kościoła Nominalnego nie tylko ludowi Bożemu, ale i wielu ludziom nie poświęconym Bogu, zdawało się jakoby Prawda nad kłamstwem odniosła zwycięstwo, a ci którzy poznali Prawdę już się nigdy wstecz nie wrócą, lecz zawsze będą pragnęli iść naprzód, bo Prawda jako pochodnia światłości będzie im coraz bardziej świecić aż do Dnia Doskonałego. Lecz niestety! Ze smutkiem dziś zauważyć trzeba, jak przeciwnikowi Szatanowi udało się jeszcze w ostatnich latach zwieść wielu z ludu Bożego i oślepić ich umysły, by światłość Ewangelji jasno im nie świeciła.

Niektórzy bracia widząc błędy w naukach Towarzystwa, wystąpili z niego, lecz nie trzymając się zdrowej nauki raz świętym podanej, wyszedłszy z jednego błędów wpadają w drugie.

Na dowód jak Pismo święte jest obecnie naciągane na poparcie bezmyślnych głupich wywodów niech nam posłuży artykuł p. t. „Trąbienie Siedmiu Aniołów”, wydane przez gazetkę: Badacze Pisma Świętego, (Luty 1928).

Nie będziemy brali pod uwagę kogo właściwie przedstawia wyżej wspomniani Aniołowie gdyż nie jest to naszym celem, dążeniem naszym jest stanąć w obronie zdrowej nauki i wykazać głupstwa jakimi niektórzy bracia są skłonni zaprzętać sobie głowy.

Autor niniejszego artykułu udowadnia, że siedmiu Aniołów jako siedmiu Posłańców Kościoła znajdującego się w siedmiu okresach nie przedstawiają jednostek indywidualnie, lecz jednostki zbiorowe według słów: — „A zatem te siedm Aniołów jest Kościół Chrystusowy z siedmiu okresów wieku Ewangelji, — prawdziwi naśladowcy naszego Pana,

których Pan używa do oświecania siedmiu świeczników czyli zborów." Str. 3., p. 1.

Porównując to orzeczenie z wywodem, że świeczniki czyli zbory składają się z różnych klas ludzi jak: Prawdziwi ofiarnicy — Kościół Chrystusowy; Wielkie Grono, ci którzy przyjmują łaskę Bożą nadaremno, jak również i tacy, którzy starają się szkodzić świadomie czy też nieświadomie, str. 2., p. 7., wynika z tego, że tych siedmiu Aniołów, jako „siedm gwiazd” — nauczycieli nie miałyby możliwości świecić — służyć członkom Kościoła Chrystusowego (gdyż ci wszyscy stanowią tych siedmiu Aniołów), tylko wszystkim innym klasom powołanych, którzy minęli się z nagrodą. Myśl taka zdaje się być stanowczo przeciwną Słowu Bożemu, które oświadcza, że Pan powołał różnych posłanników jak: Apostołów, Proroków Ewangelistów, Pasterzy i Nauczycieli, by służyli i budowali Kościół Chrystusowy. „Dwanaście gwiazd Barankowych” po dziś dzień oświeca Kościół Chrystusowy znajdujący się na ziemi. Ap. Paweł również jasno nam przedstawia, że Kościół nie składa się tylko z samych nauczycieli. Do Efez. 4: 11; 12., I. Kor. 12:27,31., Jak. 3:1.

W dalszym ciągu artykułu napisano, że Kościół Chrystusowy z chwilą Wtórego Przyjścia Pana otrzymał moc rządzenia pogan laską żelazną. Obj. 2:21-27 (3. p. 8). Dziwna rzecz dla jakich przyczyn Kościół miałby otrzymać tę moc już od roku 1874, kiedy dziś mamy rok 1928, a Pan nasz nie używa jeszcze tej mocy, bo Krolestwo Jego jeszcze nie zostało wprowadzone.

Pójdziemy dalej. Autor niniejszego artykułu twierdzi, że trąbienie siedmiu Aniołów rozpoczęło się po zmartwychwstaniu Kościoła od 1878 roku. (Str. 3. p. 7.) Zaś na str. 4. p. 3., napisane jest, że trąbienie tych Aniołów rozpoczęło się z Wtórym Przyjściem od roku 1874. „Trąbienie 1. Anioła trwało 11. lat i skończyło się w roku 1885.” jak to podaje na str. 5. p. 2. Otóż jeśli trąbienie Aniołów nie mogło się wcześniej rozpocząć jak od roku 1878., to w jaki sposób Kościół z powyższego okresu mógł już 4 lata wcześniej trąbić?

Lecz nie na tem koniec. Pójdziemy jeszcze trochę dalej według przysłowia: „Im dalej w las tem więcej drzew.” Na str. 5. p. 5. i 6. autor dowodzi, że Babilon — system Papieski i Protestancki został wrzucony w morze symboliczne przez Aniołów — Kościół z drugiego okresu. Obj. 8:8. około roku 1896. Twierdzenie takie można uważać za kłamstwo lub wymaginową fantazję. Według oświadczenia św. Jana, Obj. 18:21., Babilon gdy będzie wrzucony w morze symboliczne nie pozostanie po nim żadnego śladu, tymczasem mury Babilonu po dziś dzień stoją jeszcze „nad wodami”, a czem jesteśmy przekonani, co jest dowodem, że powyższe twierdzenia niezgodne jest z prawdą, lecz na poparcie kłamstw używa się tekstu biblij-

nego, którego się wcale nie rozumie. Warto również zwrócić uwagę na znaczenie trąbienia 5-go Anioła (Str. 6. p.10). Autor odwołując się do Obj. 9:1-2., tłumaczy, że „Gwiazda, która spadła z nieba” przedstawia cara rosyjskiego, który spadł z nieba do studni — przepaści w roku 1918., i że temu carowi był dany klucz — władza do studni — przepaści — która ma przedstawiać stan śmierci, miejsce bezpowrotne. Kluczem, który był mu dany otworzył sobie car tę studnię do której poszedł wraz z rodziną, poplecznikami i całym porządkiem caratu w 1918. roku kiedy był stracony na rynku Ekaterynburskim.

Bez względu na to jakie może być symboliczne znaczenie tego tekstu, powyższe wywody niezgodne są nawet z oświadczeniem literalnym Biblii. Pismo św. nie podaje, że gwiazda która spadła z nieba, że wpadła do studni, lecz spadła z nieba na ziemię. Niezgodnem jest również świadczeniem, ażeby car rosyjski otrzymał władzę śmierci, gdyż władzę otrzymał tylko Szatan i to do czasu. Powołując się na następne teksty iż po otwarciu studni wystąpił dym, który zaćmił słońce i powietrze, co według tłumaczenia autora, znaczy zaćmienie czystych nauk i powietrza symbolicznego — to jest nauczycieli religijnych, które miało miejsce po śmierci br. Russella od r. 1917, a którym została wydana „Dokona Tajemnica, ogłoszenie zmartwychwstanie proroków na rok 1925, zabranie Kościoła w 1918 i t. p. wniosek z tego można wyciągnąć taki, że główną przyczyną powstania różnych nowoczesnych nauk po śmierci br. Russella był car rosyjski, bo według twierdzenia autora on otworzył studnię, wszedł do niej i spowodował, że z tej studni wyszedł dym, który zaćmił słońce i powietrze. W paragrafie 10-tym tego artykułu podane jest, że szarańcza, która wyszła z dymu przedstawia Bolszewizm, który wyłonił się w Rosji na miejsce caratu. Otóż i tu chcąc logicznie myśleć, trzeba przyjąć, że błędne nauki głoszone po śmierci br. Russella wytworzyły komunizm w Rosji. To jest dość zgodne z ogólnem pojęciem świata, że Badacze uprawiają komunizm pod pokrywką religii.

Gdybyśmy chcieli wziąć pod uwagę cały artykuł, to w każdym paragrafie znaleźlibyśmy pełno niedorzeczności, tak, że nie starczyłoby i czasu na umieszczenie dalszych uwag, przeto nie chcąc tracić czasu na rzeczy nie mające wartości, ograniczymy się na zakończenie, do jednej jeszcze uwagi, którą pragniemy podać do par. 20, str. 7., gdzie napisane jest, że rozwiązani są oni czterej Aniołowie zgotowani na godzinę, na dzień, miesiąc i rok, aby pobili 3-cią część ludzi. Według symbolicznego obliczenia autora, godzina ma mieć 41 lat i 8 miesięcy, par. 21, zaś dzień, który jest tak w znaczeniu literalnym jak i symbolicznem 12 razy dłuższy ma tylko 40 lat, par. 22, a miesiąc symboliczny jest długi 3 lata i 4 miesiące, p. 24. Przypatrzmy się drodzy Bracia co za dziwactwa mogą powstać

w umysłach ludzi, którzy nie starają się myśli swych pogodzić ze Słowem Bożem!

Streszczając w krótkości cały artykuł zauważyliśmy iż został on wysnuty i oparty na t. zw. „Dniach Syna Człowieczego”, których według pojęcia autora miało być trzy i każdy z nich obejmuje okres 40 lat począwszy od r. 1874., to też według zdania autora, trąbienie siódmego Anioła odbędzie się przy końcu 2-go dnia do roku 1954, w którym ma dokonać się Tajemnica Boża, lecz twierdzenie takie, że dni Syna Człowieczego miało być trzy i każdy z nich obejmuje okres 40 lat nie ma poparcia Biblijnego, według orzeczenia Pana naszego: „Nie wasza jest rzecz znać czasy i chwile, które Ojciec w mocy Swej położył”, lecz oparte jest ono jedynie na wymyślonych obliczeniach, które zawsze zawodziły i jeszcze zawodzą. Bracia ci zapomnia-

wszy o tem, że Br. Russell nie rościł sobie pretensji do nieomyślności, lecz przyznaje się do pewnych pomyłek, które podaje w przedmowie do 2 tomu i w Artykule „Żniwo jeszcze nie skończone” zamiast iść za postępem światła, które Bóg zsyła w czasie obecnym dając jasno do zrozumienia przez wypełnione fakta, iż opieranie naszych nadziei raczej na datach, niż na faktach jest rzeczą złą, niezgodną z Pismem świętem, nie zwracają jednak na to uwagi, lecz w dalszym ciągu biorąc za podstawę różne daty chronologiczne, wyciągają fałszywe wnioski, nie widzą błogosławieństw pomnażania się w znajomości Planu Boskiego jakich Bóg udziela obecnie tym, którzy z całego serca pragną postępować w Światłości i wolności Chrystusowej.

Z. N.

RZYM A BIBLIJA.

Pod tym nagłówkiem podaje wychodzące w Jeruzolimie pismo tygodniowe „The Truth” („Prawda”) artykuł, w którym wskazuje na dokument, zachowany w Bibliotece Narodowej w Paryżu, a który zawiera rady, jakie kardynałowie dali papieżowi Juljuszowi III. przy wyborze jego na tron papieski w roku 1551. Dokument zawiera następujące punkty:

„Ze wszystkich rad, jakie możemy udzielić Waszej Świętobliwości, uważaliśmy wreszcie poniższą za najważniejszą:

„Musimy zwrócić baczną uwagę i z całej siły zapobiedz, gdyż rozchodzi się o bardzo ważną rzecz: Czytanie Ewangelji powinno być, na ile to tylko możliwe, jak najmniej dozwolone, szczególnie w nowoczesnych językach i w krajach, które podlegają Twej władzy.

„To trochę, które zwykle przy mszy jest czytane powinno wystarczyć i nikomu nie powinno być dozwolone czytać więcej.

„Tak długo, jak naród zadawała się małem, Twoim interesom będzie się powodzić, lecz z chwilą, gdy naród zapragnie czytać więcej, zaczną Twoje interesy cierpieć.

„Pismo św. jest tą książką, która bardziej niż jakakolwiek inna wywołuje przeciw nam opór i przypływ burzy, przez które my prawie zgubieni jesteśmy.

„Zaprawdę, gdy kto naukę Biblii pilnie bada i porównywa z tem, co się dzieje w naszych kościołach, znajdzie w krótkce sprzeczność i ujrzy, że nasza nauka bardzo często od Pisma św. się różni, a jeszcze częściej jest z nim w wielkiej sprzeczności.

„A gdy naród to zrozumie, będzie nas bezustannie krytykować, aż się wszystko wyjawia, a

wtedy będziemy przedmiotem wszechświatowego szyderstwa i nienawiści.

„Jest przeto konieczne, aby Pismo św. od oczu narodu zostało usunięte. Jednakże z wielką ostrożnością, ażeby nie wywołać wrzawy”.

Kto wnijdzie do Królestwa?

Nie każdy, który mówi mi: „Panie”
Królestwo Ojca Mego dostanie,
Ale ten, co wolę Jego czyni
Przed Nim w pokorze swoją skroń chyli.

A wiele rzeczy mi dnia onego:
Panie, iżaliśmy imienia Twego
Nie brali czniąc znaki i cuda?
A Ja im rzeknę: to jest uluda.

Iżem was nigdy Ja nie znał Memi
Odstąpcie, którzy rzeczami ziemi
Nieprawość ongi w świecie czynili,
A od słów świętych Moich stronili.

Ten tylko uczniem Moim być może
Co słów Mych słucha a imie Boże —
Nie tylko w ustach, lecz w sercu nosi
I czynem prawdę Mą światu głosi.

A wszelki, który słów Moich słucha,
A nie przyswoi sobie ich ducha,
Ten jest mężowi temu podobny:
Co dom na piasku stawiać sposobny.

Lecz kto Me słowa zachowa wiennie,
Dla Mnie przeechodził będzie przez ciernie;
Kto Boga chwalił będzie w onym czynie
Ten do Królestwa wnijdzie jedynie.

„CÓŻ JEST CZŁOWIEK?”

„Gdy się przypatruję niebiosom Twoim, dziełu paleców Twoich, miesiącowi i gwiazdom, któreś wystawił, tedy mówię: Cóż jest człowiek iż nań pamiętasz? albo syn człowieczy iż go nawiedzasz? Albowiem mało mniejszym uczyniłeś go od Aniołów, chwałą i czią ukoronowałeś go. Dałeś mu opanować sprawy rąk Twoich, wszystkoś poddał pod nogi jego. Owce i woły wszystkie, nadto i zwierzęta polne; ptactwo niebieskie i ryby morskie i cokolwiek chodzi po ścieżkach morskich. Panie, Panie nasz! jako znaczne jest imię Twoje po wszystkiej ziemi!” — Ps. 8: 4—10.

Myśl odnośnie człowieka, jaką tutaj wyowiada prorok, wierzymy iż nasuwa się każdej inteligentnej istocie. Gdy ktoś płynąc na okręcie po głębiach oceanu, spojrzy na tę niezmierną masę wód, mimowoli przychodzi myśl: Jak małym jest człowiek! Jak znikomą odrobiną w wielkim wszechświecie! Gdy przypatrujemy się niebiosom i rozumiemy, że one przedstawiają o tyle więcej mocy Bożej, wchodzimy w jeszcze większy podziw. Gdy rozumiemy że wszystkie gwiazdy, oprócz planet należących do naszego systemu planetowego, są w rzeczywistości słońcami i że w około każdego z tych słońc krążą planety, tak nasza ziemia obraca się w około naszego słońca; i gdy pomyślimy o ogromnej ilości tych słońc i ich planet, stajemy zdumieni i tem więcej odczuwamy naszą znikomość!

Pytamy się astronomów: Ile mniej więcej może być tych słońc? Na to odpowiadają, że ilość gwiazd — słońc — które mogą być dostrzeżone dochodzi do stu milionów. Gdybyśmy wzięli dzieśięć planet jako przeciętną ilość planet należących do każdego z tych słońc to uczyniłoby dzieśięć kroć sto milionów planet. Ponadto, powiadają nam jeszcze, iż gdybyśmy się znaleźli na najbardziej oddalonej to ujrzelibyśmy ich nieskończoną ilość więcej.

Umyśl nasz truchleje gdy rozmyślamy o niebiosach, dziele rąk Bożych i gdy spostrzegamy jak małym tworem w oczach Bożych jest człowiek. Wtenczas pojmujemy jak właściwym jest określenie Pisma świętego, iż człowiek w oczach Bożych jest jako „Proszek na szalach poczytany” (Izaj. 40: 15), że prawie nie godny jakiegokolwiek Jego uwagi. Każdy z nas będąc w składzie artykułów, spożywających, widział, że właściciel tegoż nie zwracał najmniejszej uwagi na odrobiny pyłu znajdujące się na płytach jego wagi. Tak samo małym tworem w oczach wielkiego Stwórcy musi być człowiek i dziwuujemy się, aby Bóg miał jakiegokolwiek zainteresowanie w ludzkości.

„DAŁEŚ MU OPANOWAĆ SPRAWY RĄK TWOICH”.

Gdyby nie Pismo święte to nie moglibyśmy wiedzieć, czy Bóg się nami interesuje i gotowi

mniemać, że Bóg jest za wielki aby się nami zajmował; lecz Bóg przez Słowo Swoje objawia nam samego Siebie, więc spostrzegamy, że moc Boża działa i ujawnia się nie tylko w stworzeniu wszystkich tych światów, lecz także w Jego postępowaniu z nami ujawnia się Jego moc i miłość, która jak to Pismo święte określa, „przewyższa wszelką znajomość”. Co za zadziwiające zniżenie się naszego Stwórcy ku nam i że On raczy zajmować się nami!

Nasz tekst udziela nam więcej jeszcze informacji w tym przedmiocie: „Cóż jest człowiek iż nań pamiętasz, albo syn człowieczy iż go nawiedzasz? Albowiem mało mniejszym uczyniłeś go od Aniołów”. Jest tu wyrażona myśl z naciskiem: Tylko mało mniejszym. Odnośnie Aniołów, Pismo święte informuje nas że jest ich kilka rang, niektórzy wyższej a inni niższej, lecz wszyscy są doskonałi. Potem na ziemi mamy liczne stopnie życia zwierzęcego — zwierzęta ziemskie, ryby w morzach, ptactwo w powietrzu — w końcu człowiek jako najwyższy z tych wszystkich ziemskich istot, a którego stosunek do niższych stworzeń jest podobny do Bożego w stosunku do całego wszechświata, co właśnie jest tą czią, którą Wielki Stwórca uposażył Swoje ludzkie stworzenia!

Przeto Psalm ten mówi nam: „Dałeś mu opanować sprawy rąk Twoich i wszystkoś poddał pod nogi jego”. Jak cudownem stworzeniem jest człowiek, z tego punktu zapatrywania! Chociaż pod względem natury człowiek jest „mało mniejszym” od Aniołów, to jednakowoż, według oświadczenia tego Psalmu, jest on także wyższym od nich w tem znaczeniu, że otrzymał władzę panowania. Aniołom nie jest dozwolone aby mogli panować jedni nad drugimi, lecz wszyscy są poddani wielkiemu Stwórcy, Bogu. A

Lecz człowiek, na podobieństwo swego Stwórcy, został obdarzony panowaniem nad niższymi stworzeniami i pod tym względem został on obdarzony cudowną chwałą. — „Chwałą i czią ukoronowałeś go i dałeś mu opanować sprawy rąk Twoich”.

Lecz tu może się nasunąć słuszne pytanie: Jeżeli Bóg jest tak troskliwym o ludzkość i tak wysoce uczył te Swoje ludzkie stworzenia, to czemu nie przygotował dla nich lepszych warunków na świecie? Czemu na ziemi egzystują obecnie tak przykre warunki i ludzkość musi im być poddana? Czemu jest tyle smutku, cierpień, wzdychania, płaczu i umierania? Czemu tyle nieszczęść i chorób — czemu tyle złych rzeczy, jeżeli Bóg jest tak dobrym dla nas, jako dla Swych stworzeń?

Na wszystkie te pytania nie mielibyśmy odpowiedzi, gdyby Biblia ich nie dostarczyła. W tej cudownej księdze ponad wszystkie księgi znajdujemy klucz, czyli wyjaśnienie odnośnie tej sprawy.

Ona informuje nas że według pierwotnego zarządzenia Bożego, człowiek nie miał być poddany tym różnym trudnościom i nieszczęściom. Człowiek był stworzony doskonałym i umieszczony był w przyjaznym i doskonałym otoczeniu, w pięknym ogrodzie Eden, gdzie był obficie zaopatrzone we wszystko potrzebne do jego szczęścia, gdzie nie było burz, ani chorób, pokus, ani żadnych trudności, gdzie mógłby żyć wiecznie. Takim było ono pierwotne państwo tego ludzkiego syna Bożego.

Skąd, tedy ta zmiana? Pismo święte odpowiada, iż zmiana ta zaszła z powodu grzechu. Przeto czytamy: „Przez jednego człowieka grzech wszedł na świat (grzechu nie było przedtem na świecie) a przez grzech (w rezultacie grzechu) śmierć”. (Rzym. 5: 12) Przed grzechem nie było śmierci na świecie, więc umieranie nie było człowiekowi znane. Nie były mu też znane żadne boleści, cierpienia, smutki ani choroby, które to rzeczy są procesem umierania. Tak więc, te różne trudności, które są udziałem nas wszystkich, są wynikiem tego, że z natury jesteśmy „dziećmi gniewu”.

Czy tym gniewem Bożym są wieczne męki? Nie, zaprawdę że nie! Nauka o wiecznych mękach została przekazana nam przez naszych, być może dobrze myślących pra-ojców; lecz nie jest ona nauką Pisma świętego. Gniew Boży możemy widzieć wszędzie w około siebie; „Bo gniew Boży objawia się”, jak to Apostoł oświadcza — w naszych ciałach, w boleściach, cierpieniach, w umysłowych, moralnych i fizycznych niedoskonałościach, które wszystkie są częścią kary za grzech. Dalej czytamy, że gdy człowiek stał się przestępcą, Bóg posłał Anioła aby wypędził naszych pierwszych rodziców z ogrodu Eden, do nieprzygotowanej ziemi, i wzbrowił dostęp do drzewa żywota, które podtrzymywałyby ich w doskonałości.

Chociaż cała ziemia mogłaby również łatwo być uczyniona doskonałą, Bóg jednak pozostawił ją w stanie nieuzupełnionym, nieprzygotowanym dla człowieka, a przygotował tylko „sad w Eden na wschód słońca”, ku wypróbowaniu naszych pierwszych rodziców; ponieważ Bóg w mądrości Swojej przewidział że człowiek zgrzeszy, więc zamiast uczynić całą ziemię doskonałą, On pozostawił ją w stanie niedoskonałym, oprócz ogrodu w Eden. Przeto też czytamy, że kiedy Bóg wypędzał pierwszych naszych rodziców z Raju rzekł: „Przeklęta będzie ziemia (nie żebym ja ją miał czynić przeklętą, bo ona taką już jest i taką pozostanie) dla ciebie, w pracy z niej pożywać będziesz po wszystkie dni żywota twego, a ona ciernie i oset rodzić będzie tobie i będziesz pożywał zjela polnego. W pocie oblicza twego będziesz pożywał chleba, aż się nawrócisz do ziemi gdyż z niej wzięty; boś proch i w proch się obrócisz”. — 1 Moj. 3: 17-19.

Innemi słowy, kara jaką Bóg wymierzył naszym rodzicom jest kara śmierci — „umierając umrzesz”. (1 Moj. 2: 17) Ta kara śmierci ciążyła

nad całym naszym rodzajem przez minione sześć tysięcy lat, t. j. od czasu kiedy grzech wszedł na świat — aż dotąd. Więc też wszystkie karty historii, od dni Adamowych aż do naszych, są zaznaczone grzechem i nieszczęściem, cierpieniem i wzdychaniem, ponieważ wszyscy jesteśmy grzesznikami i jako z takimi Bóg obchodzi się według Swego wyroku, „umierając umrzesz”.

Jestto bardzo smutna strona tej sprawy. Czy niema tu drugiej strony, czy niema żadnej nadziei dla nas? Ta sama błogosławiona księga odpowiada nam i na to, iż jest Poselstwo Ewangelji, które oznacza „wesołą nowinę”, która oświadcza, iż Bóg ma pewne dobre poselstwo dla skazanych na śmierć.

CO JEST POSELSTWEM EWANGELJI?

Pytamy więc: Cóż więc jest tem dobrem poselstwem? Pismo święte odpowiada, że tem dobrem poselstwem jest iż Bóg, który potępił nas jako niegodnych życia, przygotował dla nas wybawienie; że Syn Jego stał się naszym Odkupicielem; że Chrystus umarł, „sprawiedliwy za niesprawiedliwych”, aby nas mógł przywieść z powrotem do harmonji z Bogiem. Dobrze, może ktoś powie, lecz czyż Jezus nie umarł już blisko dziewiętnaście stuleci temu? Tak, prawdziwie. Dla czego więc śmierć dotąd panuje nad ludzkością, tak samo jak panowała przed Chrystusem? Tak. Gdzież tedy jest to błogosławieństwo jakie miało spłynąć przez Jezusa? Odpowiedzią naszą jest, iż przygotowane błogosławieństwo jest podzielone na dwie części. Pierwszem jest błogosławieństwo nadziei, jakiego lud Boży teraz dostępuje. Jestto błogosławieństwo znajomości tej prawdy, że Bóg w Swoim czasie, dokona wszystkich tych cudownych rzeczy, o których to poselstwo Ewangelji zwiastuje.

Ponieważ Bóg przygotował Odkupiciela, więc będzie powstanie od umarłych. Umarli nie pozostaną na zawsze umarłymi, lecz powstaną do życia. Nadejdzie nowa dyspensacja, chwalebny poranek, w którym wszelki grzech i wszelkie smutki będą usunięte. Pismo święte zapewnia nas że gdy czas ten nastąpi, to nie będzie już więcej smutku, ani wzdychania, ani płaczu, ani umierania, bo te wszystkie rzeczy, rzeczy grzechu i śmierci na zawsze przemijają.

DZIAŁ KOŚCIOŁA.

A któż jest tak potężnym aby mógł pokonać grzech i śmierć, podźwignąć ludzkość i wybawić ją z grzechu, słabości, niedoskonałości i śmierci? Pismo święte na to odpowiada, że tego dokona „Ten, który siedzi na stolicy!”

Lecz kto On jest? Jestto Ten sam, który z łaski Bożej stał się naszym Odkupicielem — Jezus. On ma być tym wielkim Królem królów i Panem panów i ma panować „od morza aż do morza i od rzeki aż do kończyn ziemi”. (Ps. 72: 8) Pod dobroczynnym wpływem tego królestwa, spłynie po-

nownie na ziemię błogosławieństwo Boże. „Tedy się otworzą oczy ślepych, a uszy głuchych otworzone będą”. (Izaj. 35: 5) „Bo się objawi chwała Pańska, a ujrzy wszelkie ciało społem.” (Izaj. 40:5) Są to słowa prorocze, napisane dla naszej nadziei i wzmocnienia serc, abyśmy mogli się wyzbywać grzechu i stawać się coraz więcej dziećmi Bożemi.

Wspomieliliśmy o świecie i jak on ma być błogosławiony w królestwie Mesjaszowem, w królestwie miłego Syna Bożego, jest to samo królestwo o które Jezus nauczył nas się modlić „Przyjdź Królestwo Twoje, bądź wola Twoja na ziemi tak jak jest w Niebie”; lecz nie widzimy, aby którekolwiek z tych rzeczy były uskutecznione. Nie widzimy aby ludzkość była przyprowadzona z powrotem do doskonałości, ani widzimy aby obietnica wesołej nowiny wypełniała się pomiędzy ludźmi. Lecz mamy kilka słów Apostoła odnośnie tego przedmiotu. On mówi: „Teraz jeszcze nie widzimy aby mu (człowiekowi) wszystko poddane było”; jeszcze wiele rzeczy jest w dysharmonji z nim. Dalej Apostoł teraz mówi: widzimy początek Boskiego dzieła; widzimy Jezusa, który „z łaski Bożej za wszystkich śmierci skosztował”. Widzimy więcej niż to. Od Jezusa minęło już blisko dziewiętnaście stuleci. Nie tylko Jezus sam skosztował śmierci, lecz wielu innych poszło na śmierć, w odpowiedzi na powołanie, by stali się Oblubienicą Chrystusową, Kościołem pierwotnych, by przyłączyli się do ich Pana.

To wybieranie Kościoła, wybieranie Oblubienicy Chrystusowej, która ma otrzymać dział w Jego chwale, czci i nieśmiertelności, jest pierwszym dziełem Bożem w wybawieniu lczkości. Nadzieją naszą jest, należeć do tej klasy; i do klasy tej należą wielkie obietnice, że dostąpi ona działu w pierwszym zmartwychwstaniu, poczem ma błogosławić

wszystkie rodzaje ziemi błogosławieństwem restytucji. Ludzkość ma być odrestaurowaną czyli przywróconą ponownie do tego wszystkiego co Adam miał, a przez grzech stracił i za co Jezus umarł na Kalwarji. Wraz z Jezusem będzie Jego Kościół, powołany ze świata; będzie to klasa świętych, którzy wiernie naśladowali stóp Jezusa. O nich czytamy: „Błogosławiony i święty który ma część w pierwszym zmartwychwstaniu; albowiem nad tymi wtóra śmierć mocy nie ma; ale będą kapłanami Bożymi i Chrystusowymi i będą z Nim królować tysiąc lat”. — Obj. 20: 6.

Będzie to okres tysiącletniego panowania Chrystusa; tysiąc lat, w których świat będzie podnoszony do doskonałości; w których Szatan będzie związany; w których znajomość Boża napelni całą ziemię; w których ziemia doprowadzona będzie do stanu Raju, którego obrazem był ogród Eden i w których wszelkie stworzenie na niebie, na ziemi i pod ziemią doprowadzone zostanie do tego chwalebego stanu że śpiewać będą cześć i uwielbienie Bogu siedzącemu na stolicy i Barankowi na wieki wieczne.

Jednakowoż jest jeszcze druga strona w tej sprawie; bo to samo Pismo święte, które mówi o wywyższeniu Kościoła do chwały i o błogosławieństwach dla świata przez królestwo Mesjasza; które mówi iż cała ziemia stanie się rajem Bożym — to samo Pismo mówi także o klasie niepoprawnych, którzy poniosą karę. Będzie to klasa tych, którzy po dojściu do zupełnej znajomości Boga, zaczęła dobrowolnie grzeszyć przeciwko Boskiemu światłu i Jego łaskom. Karą dla tych nie będą wieczne męki, lecz „wieczne zatracenie od obliczności Pańskiej i od chwały mocy Jego”. — 2 Tes. 1: 9.

W. T. 1912—59.

DZIAŁ INFORMACYJNY.

MORZE MARTWE MA ODŻYWIAĆ MARTWĄ ZIEMIĘ.

Na miejscu gdzie obecnie znajduje się morze Martwe była piękna i urodzajna dolina Syddym gdzie udał się Lot po rozłączeniu się z Abrahamem (1 Moj. 13: 7—13). Dolina ta była pełna „studzien ilowatych”, asfaltowych, (1 Moj. 14: 10) otoczona pięcioma miastami: Sodomą, Gomorą, Adamą, Seboimem i Zoar, albo Segor. Władcy, czyli królowie tych miast podnieśli bunt przeciw królowi Elamskiemu i jego sprzymierzeńcom lecz zostali pokonani, zabrano posiadłość a ludzi wzięto do niewoli, między innymi i Lota. Gdy się o tem dowiedział Abranam, wyciągnął ze swymi ludźmi i pokonał onych czterech królów, odbił Lota i jego majątność, a resztę oddał królowi Sodomskiemu (1 Moj. roz. 14.) Oprócz miasta Zoar wszystkie

cztery zostały spalone, a na ich miejscu powstało morze Martwe, ponieważ żadne stworzenie w niem żyć nie może ponieważ sole mineralne jakie się tam znajdują zabijają życie.

Przez blisko cztery tysiące lat rzeka Jordan wpadając do morza Martwego niosła cenne minerały które teraz uczeni obliczają na \$1,300 miljonów wartości.

BOGACTWA Z MARTWEGO MORZA.

Morze Martwe wkrótce ma się stać morzem sławnem.

Zaniedbane i znieawidzone od wieków najniżej położone na ziemi stare jezioro może uwolnić automobilię od warkotu i przyczynić się do użyźnienia pól a także zaopatrywania świata w lekarstwa.

Ostatnio chemicy przystąpili do zanalizowania soli zawartych w wodach morza Martwego i stwierdzili, że zawierają one 25 procent substancji solnych złożonych z dwóch chemicznych pierwiastków, bromu i potażu. Na dnie morza Martwego leży około dwa miliony ton bromu i taka sama ilość potażu, czekając tylko, by świat zrobił z nich użytek.

Brom, oprócz innych swych dobrych własności, stanowi część niewybuchającego gazu „ethyl gas” dla automobili. Potaż znany jest ze swych własności użyźniających glebę. W dodatku morze Martwe zawiera miliony ton mieszaniny magnezji, używanej w medycynie i przy wyrobie cementu, a także miliony ton zwykłej soli.

Dokąd Palestyna zostawała w posiadaniu Turcji nikt nie pomyślał o wykorzystaniu skarbow jakieg znajdują się na dnie morza Martwego; lecz podczas wojny światowej, gdy armja Brytyjska pod wodzą generała Allenby zajęła Jerozolimę i odkąd Palestyna znajduje się pod protektoratem Wielkiej Brytanji rzeczy się zmieniły.

Gazety donoszą, że rząd angielski udzielił koncesję na wydobywanie z morza Martwego znajdujące się tam minerały Brytyjskiej Kompanji przetworów chemicznych, która jest uważaną za największą organizację handlową w świecie.

Dotąd świat płacił Niemcom miliony za niezbędny materiał, którym jest sztuczny nawóz — potaż — wydobywany z kopalń znajdujących się w Strassfurcie i Alzacji a dotąd uważane za jedyne miejscowości skąd wydobywano potaż z głębokości ziemi od 1,200 do 5,000 stóp. Więcej niż 2,500 kotłów jest używanych do oczyszczenia, rozprówdzenia, przefiltrowania i skrzystalizowania wydobywanej rudy potażowej.

Proponowane wydobywanie potażu i bromu z morza Martwego może się okazać bardziej ekonomicznem niż wydobywanie go z ziemi. Woda słona morza Martwego może być wyparowywana na słońcu na przestrzeni wielu akrów. Otrzymywany kryształ może być przenoszony mechanicznemi szuflami. Elektryczność wytwarzana siłą wodną dostarczy potrzebnego ciepła do rozseperowywania chemicznych składników a zarazem do przewożenia worków z potażem i innemi chemikaljami do portów morza Śródziemnego. Tym sposobem Palestyna może się stać ważnem i bogatym przedsiębiorstwem przetworów chemicznych.

Dr. Norton przedstawiciel i chemik dla wyżej wzmiankowanej korporacji przedstawił plan, aby otrzymywane korzyści obracać przeważnie na rozwijanie okolicznych miejscowości. Zajordanie i Palestyna mają swoje wymagania, które nie mogą być ignorowane. Korzyści z morza Martwego mogą być 300 razy większe aniżeli dług Wielkiej Brytanji zaciągnięty od Stanów Zjednoczonych, więc mogą

nie tylko opłacić dywidendy, lecz pobudować szkoły, fabryki i tp. a tym sposobem zamienić historyczną ziemię Chananejską na ziemię opływającą mlekiem i miodem.

Jak ważnym produktem jest potaż do uprawy roli, używany jako nawóz, może posłużyć fakt, że Stany Zjednoczone sprowadziły w roku 1925 za sumę \$16,921,000. Gdy morze Martwe zacznie wydawać swoją zawartość oprócz innych minerałów potaż, to wielce przyczyni się do ożywienia jałowej, martwej ziemi a to, co w wodzie stanowiło śmierć, gdy dostanie się do ziemi przyniesie życie roślinom.

WIELKI PROJEKT.

Na posiedzeniu francuskiej Akademji Nauk był rozpatrywany ciekawy projekt profesora Embo ze szkoły dróg i komunikacji. Projekt polega na połączeniu kanałem morza Śródziemnego z morzem Martwem.

Wiadomo, że poziom doliny Nadjordańskiej i morza Martwego jest o 394 metry niższym od morza Śródziemnego. Przeprowadzona woda z morza Śródziemnego może wytworzyć przy morzu Martwem sztuczny wodospad, który według obliczenia profesora Embo, mógłby dostarczyć 400,000 końskiej siły. Gdyby ten projekt został urzeczywistniony, można sobie wyobrazić wiele by się przyczynił do udoskonalenia i ułatwienia transportacji w Palestynie.

KONWENCJE.

Zapowiedziana konwencja na dzień 1, 2 i 3 czerwca w Syracuse, N. Y., odbyła się z powodzeniem i na ten czas sprzyjała piękna pogoda. Pomimo, że w tym roku nie przypadają święta jak w innych latach i miejscowość jest oddaloną od okolicznych zborów to jednak niektórzy z braci nie zważali na te trudności i stawili się na tę ucztę, aby otrzymać błogosławieństwo Boże i przyczynić się drugim do otrzymania błogosławieństwa. Chrząst przyjęło 2 osoby. Na tym zjeździe była uchwaloną następną konwencja na 1, 2 i 3 września w Hartford Conn. (na wschodzie), jak również zapowiedziany jest zjazd do Detroit, Mich., na Dzień Pracy (Labor Day) w dniach 1, 2 i 3 września b. r.

Myśli i Zdania.

Lepsza cnota w błocie niż niecnota w złocie.

* * *

Czyń co możesz a dobrej chęci twej, pomocą będzie Bóg.